

Marek Świerczek

### **Rolf-Dieter Müller, *Wspólny wróg. Hitlerowskie Niemcy i Polska przeciw Związkowi Radzieckiemu*<sup>1</sup>**

Praca Rolfa-Dietera Müllera stoi w opozycji do całej dotychczasowej narracji polskiej historiografii dotyczącej przyczyn wybuchu wojny światowej. Ponieważ autor jako zawodowy historyk oparł zawarte w niej tezy wyłącznie na dokumentach i dających się zweryfikować faktach, książki nie da się odrzucić, ośmieszając jako alternatywne „historyjki spiskowe”. Unika on w swojej książce ocen i stawiania hipotez, co jeszcze bardziej utrudnia krytykę prezentowanych treści.

Autor przede wszystkim konfrontuje czytelnika z datami i cytatami z oficjalnych dokumentów, przy czym (co ważne) umieszcza je w szerszym kontekście historycznym, kreśląc przy tym ich tło ideologiczne. Dzięki takiemu zabiegowi udowadnia, że nie były to wydarzenia przypadkowe, lecz wynikały z jasno sprecyzowanych celów strategicznych, zawartych zarówno w kluczowych pracach ideologów nazizmu, jak i w oficjalnych dokumentach III Rzeszy.

W swojej książce Müller stawia nieskomplikowaną, a przez to łatwą do zweryfikowania tezę, że Hitler – od momentu dojścia do władzy aż do marca 1939 r. – był żywo zainteresowany ścisłym sojuszem z Rzeczpospolitą Polską, agresja na RP we wrześniu 1939 r. była zaś jedynie skutkiem ostatecznego odrzucenia przez rząd polski propozycji koalicji, co blokowało strategiczne plany nazistów.

W myśli politycznej Hitlera, którą wyłożył jednoznacznie w *Mein Kampf*, rolę głównego wroga odgrywał Związek Radziecki. Sowiecka Rosja była dla Hitlera zarówno państwem, które należało zniszczyć jako państwo komunistyczne rządzone przez żydowskich komisarzy, jak i sposobem na rozwiązanie problemów gospodarczych III Rzeszy dzięki podbojowi Ukrainy, zajęciu terenów roponośnych na południu oraz poszerzeniu niemieckiej strefy wpływów na północnym wybrzeżu Morza Bałtyckiego.

Na skutek utożsamiania antykomunizmu z antysemityzmem oraz kolonialnym ideom stworzenia germańskiego imperium na gruzach ZSRR Hitler od początku lat 20. XX w. aż do swej decyzji o rozpoczęciu operacji Barbarossa obsesyjnie dążył do likwidacji Rosji. Początkowo jego idee miały defensywny charakter, czego skutkiem było między innymi podjęcie decyzji o budowie systemu fortyfikacji Ostwall, ale szybko przybrały one drapieżny, zaborczy charakter.

Przytoczone przez Müllera fragmenty wystąpień Hitlera i jego współpracowników, plany wojenne Reichswehry i dokumenty niemieckiego MSZ nie pozostawiają w tym względzie wątpliwości: Hitler konsekwentnie dążył do wojny z ZSRR. Wojna ta miała zagwarantować istnienie tysiącletniej Rzeszy, będąc zarazem okazją do tego, aby za jednym zamachem zadać decydujący cios głównym wrogom cywilizacji germańskiej – komunizmowi i Żydom.

Nawet jeżeli przyjmie się, że wizje Hitlera były paranoicznym majaczeniem, to nie sposób odmówić mu logiki we wprowadzaniu ich w życie. Hitler bowiem był świadomy

<sup>1</sup> Warszawa 2013, Pruszyński i S-ka, 416 s.

tęgo, że do podboju ZSRR potrzebuje Polski. Wynikało to z geopolityki: II RP leżała dokładnie pomiędzy Rzeszą a jej ideologicznym wrogiem, tak samo jak Prusy Wschodnie (jedyna prowincja Rzeszy, z której można było poprowadzić natarcie na przeciwnika), które były odcięte od Niemiec ziemiami należącymi do Polski. Hitler wyciągnął z tego jedyny logiczny wniosek: bez Polski całość ideowych założeń nazizmu nie mogła być zrealizowana. W pewnym sensie Polska stanowiła klucz do wszystkiego, co rodziło się w umyśle Führera, np. o niemieckich lutyfundjach na Ukrainie czy miastach-pałacach budowanych przez jego nadwornego architekta Alberta Speera.

W dodatku, co podkreśla Müller (a także inni niemieccy autorzy), Hitler nie odczuwał wrogości do Polaków. Miał o nich dobre zdanie z czasów, gdy obserwował polskich polityków w austriackim parlamencie, szanował również Józefa Piłsudskiego za jego zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 r. Później, w czasie wojny z ZSRR, poglądy Hitlera uległy radykalizacji i dał się on ponieść nienawiści rasowej, chcąc zniszczyć Żydów, a ze wszystkich Słowian zrobić niewolników, ale w latach 30. XX w. daleko mu było jeszcze do szaleństwa lat 40. i – jak twierdzi Müller – szczerze chciał widzieć w Polakach sojuszników w wyprawie przeciwko Rosji.

Autor opisuje kolejne fazy zabiegów dyplomacji niemieckiej o Polskę: od początkowego pragnienia wspólnej antykomunistycznej krucjaty aż do znacznie skromniejszej w stosunku do pierwotnych planów próby wymuszenia na Polakach zgody na „korytarz” i wcielenie Gdańska, czyli na kroki, bez których niemożliwe było przeprowadzenie operacji wzięcia w kleszcze armii sowieckich, chroniących zachodnich granic imperium Stalina.

Müller cytuje wypowiedzi Hitlera i jego dyplomatów, z których jednoznacznie wynika, że Niemcy chciały silnej Polski, najpierw jako szanca przeciwko Rosji, potem jako sojusznika, oraz że od przejścia władzy przez faszystów w 1933 r. aż do marca 1939 r. bezustannie zabiegał o Polskę jako o ważne ogniwo w budowanym froncie przeciwko ZSRR. Przy czym, co ważne dla zrozumienia narracji autora, propozycje Niemiec nie były wcale dla Polski niekorzystne. Rząd niemiecki bowiem proponował uznanie zachodniej granicy RP (co przekreślało podstawy całej polityki wschodniej Republiki Weimarskiej), traktat pokojowy na 25 lat oraz koncesje terytorialne na Ukrainie, w Czechosłowacji oraz na Litwie. W myśl ówczesnej polityki niemieckiej II RP mogła odtworzyć granice przedrozbiorowe, stając się regionalnym mocarstwem potrzebnym Niemcom jako element równowagi na terenach, jakie zamierzali podbić. Z takimi ofertami przyjeżdżali do Polski zarówno minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop, jak i sam Herman Göring, który podczas corocznych polowań od 1935 do 1938 r. ponawiał te propozycje. Müller na podstawie dokumentów utrzymuje, że jeszcze na początku 1939 r. Hitler wciąż wierzył w możliwość porozumienia się z Polakami i dopiero po 26 marca 1939 r., kiedy to władze polskie oficjalnie odrzuciły żądania niemieckie, podjęto decyzję o wojnie.

Każda z tez Müllera jest udokumentowana i znajduje odbicie w źródłach. Krytyka jego książki polega na powątpiewaniu w szczerość intencji Hitlera, ale argumenty *ad personam* od zawsze były uważane za chwyt demagogiczny i trudno je traktować jako element dyskursu naukowego. Co od faktów Müller, jak się wydaje, ma rację. Hitler traktował komunizm jako głównego ideologicznego wroga, którego zniszczenie mogło zagwarantować rozwój gospodarczy Niemiec. Żeby to osiągnąć, musiał dojść do porozumienia z Polską, która odgradzała go do Rosji, a gdy to się nie udało, zlikwidował tę przeszkodę, przy okazji wikkłając się w wojnę z Zachodem, który był wcześniej

traktowany jak sprzymierzeniec w planowanej krucjacie przeciwko komunizmowi. Każde ogniwo tej tezy jest udokumentowane zarówno w założeniach, jak i ich realizacji. A ponieważ z faktami się nie dyskutuje, pozostaje przyjrzeć się pozostawionemu bez autorskiego komentarza fragmentowi książki, który jest może najciekawszy, ale który konsekwentnie nie jest przez niego oceniany – a mianowicie powodom stojącym za odrzuceniem przez Polskę sojuszu z Niemcami.

Koncepcja, w myśl której rząd polski odrzucał starania hitlerowskich Niemiec zgodnie z poglądem Józefa Piłsudskiego o niewiązaniu się z żadnym z dwóch wrogów RP, dyskredytowałaby całkowicie politykę polską. Teoria równowagi była bowiem racjonalnym podejściem w latach 20. XX w., kiedy to naczelną zasadą polityki Republiki Weimarskiej było akcentowanie chęci odzyskania utraconych na rzecz Polski terytoriów, ale straciła rację bytu po 1933 r., kiedy Hitler całkowicie odciął się od panującej przez dekadę tzw. frakcji Rapallo, a jego plany wyszły daleko za rewanżizm postkajzerowskich Niemiec. Po śmierci Marszałka upieranie się przy teorii dwóch wrogów byłoby całkowicie nieadekwatną odpowiedzią na zmieniające się uwarunkowania polityczne i oznaczałoby, że Polacy nie rozumieli dynamiki wydarzeń, w których przecież sami aktywnie uczestniczyli. Tak jednak nie było – minister Józef Beck prowadził konsekwentnie politykę, którą zarówno jemu współcześni, jak i obecni historycy rosyjscy określają „pronieemiecką”. Władze polskie od 1935 do stycznia 1939 r. nigdy w sposób ostateczny nie odrzuciły propozycji niemieckich, co oznaczało, że politycy polscy pojmowali złożoność sytuacji i rozumieli skalę zagrożeń. Najciekawsze, i wciąż otwarte, pozostaje pytanie, co się wydarzyło w miesiącach poprzedzających ostateczne odrzucenie propozycji niemieckich? Co skłoniło rząd RP do sprowokowania Hitlera, wysyłając jednoznaczny sygnał, że zajęcie Wolnego Miasta Gdańska oznacza wojnę, co ostatecznie sprawiło, że Polska przyjęła w pojedynkę impet niemieckiej agresji, co doprowadziło do potwornych strat ludzkich i materialnych, a w konsekwencji do utraty po wojnie politycznej niezależności skutkującej cywilizacyjnym zapóźnieniem trwającym ponad 40 lat.

Müller nie udziela odpowiedzi na te pytania. Jako historyk odtwarza jedynie ciąg wydarzeń wiodących do wojny, unikając hipotez tłumaczących dziwne zachowania Polaków. Poprzestaje na zasygnalizowaniu trzech możliwych tropów przydatnych w poszukiwaniu odpowiedzi. W 1939 r. były bowiem trzy główne siły skłaniające Polskę do przyjęcia roli „szańca” przeciw Niemcom. Były to: Stany Zjednoczone, lansujące koncepcję sojuszu antyniemieckiego pomiędzy RP i ZSRR, Wielka Brytania i Francja, usiłujące uniknąć za wszelką cenę uwikłania się w konflikt, i Związek Radziecki, który świetnie się orientował, że Zachód chętnie pozbyłby się Sowietów rękami Hitlera, a w przypadku wojny Niemiec z zachodnimi aliantami, liczył na osłabienie obu walczących stron, co pozwoliłoby zrealizować plany poniesienia rewolucji do Atlantyku, zarzucone po klęsce Michaiła Tuchaczewskiego pod Warszawą w 1920 r.

Do dzisiaj nikt jednak nie przedstawił rozstrzygających dowodów na to, który z wyżej wymienionych aktorów na scenie politycznej 1939 r. popchnął Polaków do wojny, której wygrać się nie dało.